

# DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

Biuro DZIENNIK BERLIŃSKI, Berlin O 37,  
Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 25 fenigów od wiersza politycznego, reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 50 fen. od wiersza politycznego. — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telcom: Alexander nr. 4905.

Telcom: Alexander nr. 4905.

Berlin, piątek 28 kwietnia 1916.

## Hrabia Andrassy o przyszłości Polski.

Wczorajszy »Vorwärts« powtarza wywody byłego ministra węgierskiego hr. Andrassy'go w sprawie przyszłości Polski zamieszczone w niedzielnym numerze »Frankfurter Ztg«. Wywody hr. Andrassy'go zwłaszcza w kotach polskich zasługują na uwagę, stąd też je powtarzamy wstrzymując się ze znanych powodów od krytycznego omawiania takowych.

»Oddać Rosji oswobodzoną prowincję polską, byłoby — pisze hr. Andrassy — świadectwem ubóstwa i dowodem tchórzostwa. Gdybyśmy nie mieli odwagi przyłączyć do nas 12 milionowej ludności z obawy przed odwetem Rosji, ludności, która takiego przyłączenia nie uważa za upokorzenie ani za żadne nieszczęście, lecz spodziewa się z tego zmartwychwstania; gdybyśmy nie mieli odwagi zbliżyć do nas tego jedynego narodu, który u naszych granic nie jest naszym bezwzględny wrogiem i który można pozyskać dla siebie, natenczas byłoby to rzeczywiście grzechem; że poświęciłoby się życie tylu tysięcy ludzi. Nie jest argumentem uzasadniającym wyrzeczenie się tego zamiaru twierdzenie, że przez to uniknęlibyśmy wojny odwetowej, którą spowodować by mógł fakt uwolnienia Polski, bo przez nasze tchórzostwo moglibyśmy znowu wojnę spowodować, która powstała stąd, że otwartaby się znowu polska rana w naszym ciele i że utwierdziło by się znowu stanowisko mocarstw Rosji, skoroby tylko mogła wypisać na swym sztandarze zjednoczenie narodu polskiego. Jeśli byśmy na wypadek naszego zwycięstwa nie oswobodzili Polaków, natenczas siła faktów udowodniła by, że od nas nie mogą się niczego spodziewać i że tylko zwycięstwo Rosji może im dać jeden z warunków przyszłego rozwoju: mianowicie zjednoczenie rozerwanych części.

Jeśli oddamy zdobyty kraj, którego wszystkie jego uczucia ciągną do starych związków, natenczas może to być wytychem słusznego obrachowania politycznego; lecz jeśli oddamy znowu pod panowanie rosyjskie naród, który ma warunki i wolę bytu niezależnego od Rosji, natenczas oznaczało by to, że ugięliśmy się przed »prestige« (powagą) Rosji, a następstwem zwycięskich bitew byłoby wyparcie Rosji z Bałkanu i ze środkowej Europy.

Hrabia Andrassy uważa za rzecz zupełnie zrozumiałą, że kanclerz na swem odpowiedzialnym stanowisku dziś jeszcze nie powiedział, co zamierzają sprzymierzone państwa uczynić z oswobodzoną Polską. Ma jednak nadzieję, że rządy kwestyę tę sobie jaknajprędzej wyjaśnią i że z rozwiązaniem swem kwestyi polskiej wystąpią publicznie. Aż do tej chwili chce ustalić publicznie tylko kilka tez podstawowych.

1. Hrabia Andrassy uważa »za rzecz zupełnie wykluczoną i niemożliwą, rozwiązanie kwestyi polskiej przez podział Królestwa polskiego, bo to by wpędziło tylko cały naród polski do obozu wrogów«. Myśl tę należy odrzucić już dlatego samego, że byłaby ona wynikiem wzajemnej nieufności. Historycznie powodem pierwszego rozbioru Polski była ta okoliczność, że Prusy i Austria były przeciwnikami i żaden z nich nie mógł spokojnie patrzeć na to, jak drugi się wzmacniał, jeśli on sam nie wzmacniał się równocześnie w tym samym stopniu na siłach. Dziś jest jednak położenie inne. Obydwa mocarstwa centralne skazane na siebie nie powinny obecnie swego wzajemnego stosunku do siebie regulować pod kątem widzenia, że równowaga Niemiec i Austro Węgier aż do kropki nad »i« powinna pozostać ta sama, co dotychczas i że powinny posiadać w wzajemnym stosunku do siebie granice, których można strategicznie bronić, lecz że ważną jest dla obydwóch państw tylko granica w stronę Rosji.

2. Hrabia Andrassy uważa za rzecz zupełnie wykluczoną rozwiązanie kwestyi, któreby spowodowało utratę kraju zwycięskich mocarstw, a więc połączenie trzech zaborów polskich i stworzenie nie-

podległego Królestwa Polskiego. Niemiecka część Polski jest »sine qua non« (bezwzględny warunkiem) potęgi Prus. Ten byłby niespełna rozum, ktoby myślał o tem, że Prusy byłyby skłonne poświęcić po zwycięstwie niemieckim obszary polskie, zabezpieczające związek terytoryalny własnych prowincji. Także winien wiedzieć każdy Polak o tem, że pod tym względem nie można cofnąć historii. Znaczenia Galicji z punktu widzenia Austro - Węgier nie można po obecnej wojnie w żadnym razie zaprzeczyć. W Galicji broniliśmy Węgier, Śląska i Moraw. A nie może też być zapłatą za nas e nadludzkie wysiłki, abyśmy mieli pogorszyć naszą pozycję militarną.

3. Nie uważał bym również za dobre — wywodzi hr. Andrassy dalej — by, zatrzymując obecny podział na trzy części, stworzyć z prowincji warszawskiej samodzielną Królestwo Polskie jako państwo buforowe. Wpółśród trzech mocarstw, które są znacznie większe, niż by było to Królestwo, nie posiadają by warunków do samodzielnego życia i uczuwałoby naturalną potrzebę, zdobycia części należących do Austrii i do Prus i podlegania tem irredentyzmowi (rewolucji). Gdyby to nowo utworzone Królestwo Polskie miało być rzeczywiście niepodległym natenczas stać by się mogło, że Rosya pozyskałaby je dla siebie. Ze wszystkich jego sąsiadów byłaby Rosya jedynym państwem, któreby mogło rzetelnie i szczerze popierać myśl odzyskania reszty zaborów, naturalnie z tą myślą ukrytą, aby potem połączoną Polskę ponownie ujarzmić. Dla wpływów rosyjskich torowała by jeszcze drogę ta okoliczność, że linia celna pomiędzy Królestwem Polskiem i właściwą Rosyą stworzyła poważny związek ekonomiczny i że na wypadek państwowego niezależności budzące się prawdopodobnie dążenie do samodzielnego rozwoju przemysłowego wymagałoby w pierwszym rzędzie traktatu gospodarczego z Rosyą, bo Rosya może zapewnić owcom pilności polskiej największy rynek zbytu. Mogłoby się stać, czego się obawiał Bismarck, że Polska oswobodzona przez nas zwróciła by się przedziej albo później przeciw nam. Warszawa byłaby środowiskiem wszystkich intryg międzynarodowych. Uczucie, że zobowiązana jest do wdzięczności, odsunęto by dynastję na tronie polskim, która szukała gruntu dla własnego rozwoju w szowinizmie polskim, od nas podobnie, jak samopoczucie własne narodu. Dług wdzięczności jest wielkim ciężarem, pod którego naciskiem naturalni przyjaciele stać się mogą wrogami. A gdybyśmy gwarancy szukać chcieli w tem, żebyśmy Polskę uznana na papierze za niepodległą, faktycznie pomimo to postawili pod naszą władzę zwierzchniczą, natenczas stracilibyśmy przez wzmoczenie się antypatii i ubytek wewnętrznej jedności, co byśmy zyskali przez zapewnienie sobie środków panowania.

Nie radził bym spodziewać się obrony naszych interesów z takiej »fausse position« (fałszywej sytuacji) jaką by stanowiły państwo i dynastya, któreby miały pretensje do niepodległości, a w rzeczywistości byłyby zależne od swych sąsiadów i nie mogły by uprawiać samodzielnej polityki. Także i stosunek Niemiec do Austro - Węgier ma być wspólnie panowanie nad Polską. Wystarczy tylko przypomnieć sobie Szlezję, Holsztyn i Albanję. Uczymy się z historii i z teraźniejszości i nie zapominajmy, że nie ma nic niebezpieczniejszego dla wzajemnego stosunku dwóch mocarstw do siebie, jak wspólne wpływanie na trzeci kraj, które wynika z zazdrości.

Jeśli się uda oprzeć wzajemny stosunek Niemiec do Austro - Węgier na podstawach, silniejszych i pewniejszych od znanych sojuszków natenczas będzie zbyt ciężką zazdrość i zbyt ciężki podział Polski na trzy części z których dwie są częściami składowymi innego państwa, gdy tymczasem trzecia część jest niepodległa, ale też nie jest niepodległa. Wówczas możemy przystąpić do odpowiedniego rozwiązania, przyłączając oswobodzoną Polskę połączoną wraz z należącą już do niej prowincją polską do tego sąsiedniego mocarstwa, w związku z którym może rozwinąć największą siłę odporną wobec wabików rosyjskich i ewentualnych ataków. Gdyby się jednak nie

udało ukształtować serdeczniej wzajemnego stosunku obydwóch mocarstw, natenczas wspólne panowanie byłoby pozytywnym niebezpieczeństwem, któreby skompromitowało sam sojusz.

Mam to głębokie przekonanie, że ten wielki interes, który mamy w tem, by oswobodzona i stworzona przez nas Polska nie mogła się zwrócić przeciw nam, by nas wobec zagranicy popierała i by była zadowolona z swego losu — że ten wielki interes możemy sobie zabezpieczyć zupełnie tylko w ten sposób, iż oswobodzoną Polskę przyłączymy do jednego z mocarstw, zagwarantujemy jej prawnie i ustawowo konieczne warunki władzy, a nie będziemy wzbudzać życzeń i ambicji, których nie możemy zadowolić. Wewnętrzne zadowolenie narodu polskiego możemy spowodować tylko przez to, jeśli go nie podzielimy, lecz przeciwnie, połączymy obie części starego Królestwa Polskiego i temu połączonemu narodowi polskiemu damy prawo decydowania o sobie i samorząd, którego granicą stanowią by tylko stanowisko mocarstwowe i bezpieczeństwo Polski, a które by szły tak daleko, że Polak w historii świata mógłby znowu występować jako Polak. Szczegóły tego rozwiązania zależą naturalnie tylko od tego, czy Polska przyłączona będzie do Austro - Węgier lub też do Niemiec; lecz co do tego nie pragnę się tym razem wypowiedzieć.

»Vorwärts« zaopatruje powyższe wywody następującą uwagą: Wywody hr. Andrassy'go pod niejednym względem wyzywają do dyskusji i krytyki. Lecz ponieważ wazechstronne omówienie kwestyi polskiej na razie nie jest jeszcze możliwe, ograniczamy się do powtórzenia stanowiska polityka austriackiego (którego »Vorwärts« nazywa jednym z kierujących polityków Austro Węgier, — przyp. red. »Dzień Berl.«), które oprócz tej zalety, że daje przejrzysty pogląd na możliwości rozwiązania kwestyi polskiej, nad jakimi obecnie dyskutuje się w miarodajnych kotach politycznych, jest interesujące o tyle, że rozwiązanie kwestyi polskiej przez państwa centralne w ostatecznej konkluzji uzależnia od przyszłego stosunku Niemiec do Austro - Węgier.

## Profesor Hoetzsch o sprawie polskiej.

W »Kreuz Ztg.« prof. dr. Otton Hoetzsch nawiązując do ostatniej mowy kanclerza rozwodzi się o stosunku Niemiec do kwestyi polskiej pomiędzy innymi w następujący sposób:

»Nie prowadzimy tej wojny po to, by na wachodzie albo na zachodzie oswobadzać narody, lecz by zabezpieczyć nasze stanowisko mocarstwowe w Europie, którego przesłanki co prawda, jak to powiedział kanclerz z naciskiem i wśród ogólnych oklasków, przez wojnę znacznie się zmieniają. Ze w tem zawarte też być musi zabezpieczenie pruskiego wschodu, że samem latwiej konieczny związek pomiędzy pruską polityką wobec Polaków i wszelkiem rozwiązaniem pozapruskiej kwestyi polskiej, widzą to dziś prawie bez wyjątku wszyscy, którzy co do tego poddawają swoje projekty. Prowadzimy dalej tę wojnę w celu zabezpieczenia naszego sojusznika i dla wielkich wspólnych interesów na wschodzie. Jest rzeczą niemożliwą, by rozważanie kwestyi polskiej nie brało względu na te stosunki na wachodzie, na stosunek do Austrii, na środkową Europę...

Już dziś jest rzeczą pewną, że jakkolwiek będzie rozwiązanie kwestyi polskiej, stworzy ono w każdym razie lepsze warunki życia dla Polaków; ten obowiązek moralny wysunął kanclerz na przedni plan. Nie możemy go uznać za pierwszy obowiązek państwa niemieckiego, tem więcej, że zadanie oswobodzenia, wzięte samo przez się jako punkt orientacyjny, bezspornie doprowadza do trudności, a odwozi od miarodajnych punktów widzenia interesów państwa niemieckiego i Austro - Węgier. Dlatego nie trzymamy się też jedynie tej formułki kanclerza, lecz bierzemy następną zdanie jego mowy jako obowiązującą dla